

Ks. AUGUST WILHELM, t. z. „książe Auwl”, syn ex kajsza, przebywa wciąż w areszcie domowym.

WIDANE, A B C D E F G H I J K L M N O P Q R

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



CHURCHILL
angielski kanclerz skarbu na
pisał artykuł o niebezpie-
czeństwie świata ze strony
Niemiec.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 16-GO LIPCA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 196

Heines miał zgładzić Hitlera!

Sensacyjne rewelacje z za kulis spisku Roehma Pogoń za „panną Schmidt” — adjutantem Heinesa

Berlin, 16 lipca. W swym ostatnim przemówieniu w Reichstagu Hitler podawał szczegóły o zamachu na swoje życie, który planował Roehm i towarzysze.

Wedle pierwotnego planu spiskowców Hitler miał być aresztowany i w ten sposób zmuszony do zaaprobowania akcji Roehma. Później jednak postanowiono, że kanclerz zostanie zamordowany. Zabójstwa miał początkowo dokonać dowódca pułku sztafetowego Uhl.

Uhl jednak wydawał się spiskowcom niedość zaufany i wyrok śmierci miał być wykonany przez znanego mordercę kapturowego Heinesa, który już wielu ludzi „pewnie” przetransportował na tamten świat.

Obecnie policja polityczna poszukuje wszystkich najbliższych współpracowników Heinesa. Między innymi urządzono obławę na 20-letnią „pannę Schmidt”. Panna Schmidt jest w rzeczywistości urodzonym chłopcem, któ-

ry formalnie był adjutantem Heinesa, prywatnie zaś znajdował się z nim w intymnych stosunkach. Temu młodemu zwyrodnialcowi — mimo ostrego pościgu policji — udało się zbiec do Cze-

chosłowacji. Brat Heinesa został zastrzelony przed paru dniami. Szofera Heinesa pobito i aresztowano.

Również aresztowano kilku wyższych urzędników przydzium we Wro-

clawiu. (Jak wiadomo Heines był nie tylko dowódcą grupy szturmowej, ale i prezydentem policji we Wrocławiu). Warto zaznaczyć, iż Heines znał dobrze tajemnicę podpalenia Reichstagu.

Gen. Schleicher był subsydjowany przez Dollfussa List min. Feyta u wicekanclerza Papena

Berlin, 16 lipca. Kilkakrotnie Hitler i Goebbels ogłaszali, że Roehm i gen. Schleicher znajdują się w kontakcie z pewnym państwem ościennym. Hitler sprecyzował to nawet w swej ostatniej mowie w Reichstagu, jednakże żaden z czołowych przywódców narodowego socjalizmu nie chciał powiedzieć o jakie państwo tu chodzi.

Początkowo przypuszczano, że by-

ła to Francja, potem miała to być Jugosławia. Obecnie urzędowy organ Goebbelsa „Der Angriff” oświadcza, że Roehm znajdował się w ścisłym kontakcie z kanclerzem Austrii dr. Dollfusse, od którego rzekomo miał otrzymywać nie tylko wskazówki, ale również i subsydja pieniężne.

Berlin, 16 lipca. W kołach politycznych twierdzą, że

podczas ostatniej rewizji u wicekanclerza Papena tajna policja znalazła list min. Feyta do Papena z propozycją zorganizowania powstania przeciw Hitlerowi.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że pogłoska ta została sfabrykowana w związku z mającą nastąpić w najbliższych dniach dymisją Papena i całkowitem politycznym usmierceniem go.

Książka krwawego Führera najwyższą nagrodą w Niemczech

Berlin, 16 lipca. (PAT). Zarząd główny niemieckich kolei państwowych wydał polecenie, by specjalnie zasłużonym pracownikom kolejowym, zwycięzcom w zawodach sportowych, solenizantom i t. d. dawano jako podarunek książkę Adolfa Hitlera „Mein Kampf”.

Dziecko podstępnie zastrzelonego Strassera nie zdaje sobie sprawy z tragedji swego ojca. — Barbarzyński mistycyzm hitlerizmu zupełnie ogłupia młode pokolenie

Paryż, 16 lipca. Berliński korespondent „Journal des Debats”, Delihotte pisze, że dzieci jego, oraz dzieci straconego Jerzego Strassera, są przyjaciółmi zabaw.

Strasser jak wiadomo, był początkowo doradcą Hitlera, a potem całkowicie wycofał się z życia politycznego.

Pracował on w zakładach farmaceutycznych Schering-Kahlbaum.

W dniu 30 czerwca r. b., gdy Strasser wychodził z mieszkania, nadjechało auto z którego wysiadło dwóch członków SS. Kazali oni Strasserowi towarzyszyć sobie do komisariatu policji.

W dwie godziny potem ogłoszony

został komunikat, że Strassera stracono wraz z innymi „buntownikami”.

Zona Strassera przez kilka dni nie chciała wierzyć, by mąż jej, najbliższy przyjaciel Hitlera, mógł zostać stracony. Dopiero po kilku dniach zrozumiała, że jej mąż rzeczywiście zamordowano bez sądu.

Dzieci Strassera oświadczyły dzieciom Delihotte: „Nasz tatuś nie żyje”. A na to syn Delihotte, który mimo iż jest młody, orientuje się już trochę w sytuacji politycznej, powiedział:

„No, to chyba teraz przestaniecie kochać waszego Hitlera”.

Ta odpowiedź dziecka podstępnie zastrzelonego ojca, dowodzi, jak głębokie postępy poczyniła psychoza uważania Hitlera za pół-boga. Barbarzyński mistycyzm hitlerizmu, tak już ogłupił młode pokolenie, iż dziecko ofiary nie zdaje sobie sprawy z tragedji swojej i swego ojca.

Napady na transporty żywnościowe w Niemczech

Niema swastyk w dzielnicach robotniczych. — Robotnicy nie podnoszą ręki na przywitanie

Berlin, 16 lipca. Ze wszystkich okręgów niemieckich nadchodzą do Berlina wiadomości o NAPADACH NA TRANSPORTY ŻYWNOSCIOWE.

Brak kartofli jest tak dokuczliwy, że po nadejściu nowych zapasów —

LUDNOŚĆ ZDOBYŁA JE SZTURMEM, nie czekając na rozdanie kartofli na kartki. Policja jest wobec tych wystąpień zupełnie bezsilna.

Obecnie brakuje już i inne najważniejsze artykuły żywnościowe. Ryżu nie można dostać. Nikt się nie myje mydłem, ponieważ brak jego jest wprost katastrofalny. Również tłuszcze jadalne, a przede wszystkim oliwa, są na wyczerpaniu.

szczańskich. Ma się wrażenie, jakby się było w zupełnie innym kraju.

NA DOMACH NIE WISI ANI JEDNA SWASTYKA.

Prostu wierzyć się nie chce, że się jest w Niemczech.

O ile w okręgach mieszczańskich stosowane jest przez wszystkich oficjal-

ne „państwowe pozdrowienie” w formie podniesienia ręki do góry — o tyle w dzielnicach robotniczych nie widzi się ani jednego człowieka, któryby w ten sposób powitał znajomego. Robotnicy witają się jak za dawnych czasów uściśnięciem dłoni, i oświadczeniem „Guten Tag” a nie „Heil Hitler”.

Sterylizacja w Niemczech

w Westfalji już 120 osób nie będzie miało potomstwa

Berlin, 16 lipca. (PAT) Statystyka urzędu opieki społecznej miasta Essen (Westfalja) wykazuje, że w pierwszym półroczu 1934 roku przeprowadzono w mieście tem 190

zabiegów sterylizacyjnych. W ciągu roku bieżącego przeprowadzonych ma być ogółem przeszło 800 takich zabiegów. Koszty tych operacji wynosić będą 42,000 mk.

Niemcy potrzebują surowców, ale chcą za nie płacić tylko własnymi wyrobami

Berlin, 16 lipca. (PAT) Prezes narodowo-socjalistycznych organizacji handlowych i rzemieślniczych dr. von Renteln wygłosił w Hamburgu na wielkiej manifestacji przedstawicieli handlu i rzemiosła niemieckiego przemówienie o położeniu gospodarczym Niemiec, w którym m. in.

z naciskiem podkreślił: „Niemcy potrzebują bardzo dużo surowców, półfabrykatów i wiele innych produktów zagranicznych. Jesteśmy zmuszeni robić zakupy zagranicą. Chcemy za wszelkie produkty zagraniczne płacić pełną ceną, w formie towarów produkowanych u nas”.

Jagoda

b. szef G. P. U. — łodzianinem

Moskwa, 16 lipca.

Niedawno ukazała się sowiecka encyklopedia polityczna. Między innymi znajduje się w niej życiorys nowego komisarza praw wewnętrznych ZSRR, byłego szefa GPU Henryka Jagody.

Z życiorysu tego wynika, że Jagoda urodził się w łódzkim okręgu przemysłowym i że w latach młodych źle mu się powodziło. Wobec tego wyjechał do Rosji, gdzie w Niżnim Nowogrodzie otrzymał posadę w aptece.

Berlin, 16 lipca.

(PAT) W Goettingen doszło do poważnych zajęć ulicznych między studentami należącymi do korporacji a nienależącymi do korporacji. Policja musiała interwenjować.

Dziesięciu studentów aresztowano.

Łondyn, 16 lipca. Jedno z pism angielskich podaje wrażenia swego korespondenta, który zwiędził wiele przedmieść rozmaitych miast niemieckich, zamieszkałych głównie przez robotników. Okręgi robotnicze różnią się całkowicie od okręgów mie-

Synek profesora i dziecko... małpy

„Adoptował“ małpkę i wychował ją, jak człowieka. — Niezwykły towarzysz zabaw małego chłopczyka

Sensacyjny eksperyment psychologa amerykańskiego

(x) Amerykański uczonec, profesor psychologii dr. W. N. Kellog, opierając się na teorii Darwina, uczynił niezwykły eksperyment. Wychowywał on przez pewien czas młodą małpkę, tak, jak się wychowuje dziecko ludzkie.

Gua — szympanśca, liczyła siedem i pół miesiąca, gdy została odebrana matce. Synek profesora miał wówczas dziesięć miesięcy. Dziecko ludzkie i dziecko małpy umieszczono we wspólnym pokoju i odtąd miały się one wspólnie wychowywać.

Oboje wywożono w jednakowych wózkach na spacer, uczono posługiwać się łyżeczką, rozmawiano z nimi i pieszczono je.

Dla dobra nauki profesor nie zawahał się poddać eksperymentom swego synka, Donalda, który od najwcześniejszego dzieciństwa, dostał jako towarzysza zabaw małpkę — Gue.

Po roku wspólnego wychowania poczyniono pierwsze eksperymenty. Eksperyment prof. Kelloga miał dopomóc do zbadania rozwoju charakteru małpy i małpiej psychologii.

Donald i Gua wychowywani byli od okresu niemowlęctwa aż do czasu, w którym dziecko zaczyna rozmawiać. — Kontrola nad wychowaniem obojga była bardzo drobiazgowa. Wychowanie małpy nie odbiegało ani na jotę od wychowania dziecka.

Obserwowano pozatem oboje podczas zabawy, snu, jedzenia i reakcji na rozmaite zjawiska. Początkowo Gua rozwiła się znacznie szybciej. Była silniejsza, zwinniejsza i sprytniejsza od dziecka. Wcześniej znacznie, niż mały Donald, wyciągała ręce po przedmioty, służące do zabawy lub po pożywienie. Gua miała znacznie wcześniej i lepiej rozwinięty zmysł wzroku i słuchu, niż dziecko. Była mniej wrażliwa na ból, niż Donald, natomiast w uczuciu smaku i zapachu, dorównywała dziecku. — Uśmiechu i śmiechu, nauczyła się małpa bardzo szybko. Była też niezwykle do śmiechu pobudliwa.

Podczas okresu wychowania zdradzała ona mniejszy, aniżeli dziecko ta-

lent do czynności mechanicznych.

Podczas, gdy dziecko poczyniło wymawiać pierwsze wyrazy. Gua miała swoją gwara, trudną do zrozumienia. — Okazywała jednak niezwykle przywiązanie do swych przybranych rodziców i małego braciszka. Przywiązanie to wystało w całej pełni wówczas, gdy odseparowano ją od wychowawców i dziecka. Najbardziej tęskniła jednak Gua za „ojcem“. Otrzymałszy raz cześć garderoby należąca do profesora, poczęła ją tulić do siebie z gestem prawdziwej rozpaczy.

Z atawistycznych nawyków leśnych przodków, Gua zachowała bardzo wiele. Obawiała się nieznaną postaci i zwracała uwagę na każdy szmer. In-

stynkt małpi pozostał również nieujarzmiony. Co wieczór, przed snem, Gua czyniła z pościeli na łóżku coś w rodzaju gniazda (szympansy śpią w gniazdach na drzewach) i objawiała niezwykle talent do włożenia na rozmaite przedmioty. W obawie przed karą, tuliła się do ludzi sobie życzyliwych, uczeplając się z całych sił do danej osoby. Obydwa ostatecznie przyzwyczajenia, a mianowicie włożenie na rozmaite przedmioty i tulenie się, przyjęło po niej dziecko.

Eksperyment został zakończony i obecnie Gua wróciła do klatki w której się urodziła. Jak się czuje obecnie to biedne dziecko szympanścy, wychowane częściowo, jak człowiek normalny — jeszcze nie wiadomo...

Złote talerze w okresie Odrodzenia

Jak dekorowano stoły w epoce starożytnej i średniowieczu

Historja dekoracji stołów podczas uroczystych przyjęć sięga najbardziej zamierzonych czasów. Już w Starożytnej Grecji ozdabiano stoły girlandami żywych kwiatów. Ozdoba ta została zachowana po dzień dzisiejszy przy dekorowaniu stołów bankietowych.

Wiek średni nie mógł się poszczycić żadną w tym kierunku innowacją. — Ludzie jadałi wówczas byle gdzie, nie przywiązując wielkiej wagi do estetycznej formy nakrycia.

Po raz pierwszy ukazały się obrusy na dworach szlacheckich w XII wieku.

Przepych zastawy stołowej rozwinął się dopiero w epoce Odrodzenia. Z czasem zapanowała w tej dziedzinie taka wielka rozrzutność, że nawet w mieszczkańskich domach można było znaleźć złote półmiski i talerze bogato inkrustowane. Monarcha francuski Ludwik XIV, będąc chwilowo w tarapatkach pieniężnych posłał do mennicy swą cenną zastawę stołową i w ten sposób uratował skarbiec państwa od bankructwa.

Złote i srebrne półmiski oraz talerze nie długo się jednak utrzymały w modzie, gdyż zjawiała się porcelana,

kóra szybko wyparła naczynia z metalu.

W czasach późniejszych pod koniec średnich wieków, poczęto ozdabiać stoły biesiadnicze różnymi figurami, które zajmowały wcale pokaźną część stołu, krepując w niestychany sposób konsumujących, bojących się by jakimś nieostrożnym ruchem nie zrzucić czegoś. Można tam było znaleźć zamki z ruchomymi figurami, całe grotty, drzewa, śpiewające ptaszki w klatkach, a nawet niejednokrotnie... żywe pieski i małe prosiaki przywiązane do miniaturowego domku.

Za panowania Ludwika XV ozdabiano stoły różnymi alegoriami i pejzażami. Były to bardzo często przesłizne rzeczy. Słynny w owych czasach Casada, mistrz dekorowania stołów bankietowych, potrafił przed biesiadnikiem wyczarować istną bajkę.



WOLNA TRYBUNA.

Każdy z nas przeboleł „wielkie“ przeżycie młodości

ZROZPACZONA HANKA Z POZNANIA. Droga Panno Hanko, naturalnie, że w chwili gdy uczucie nasze trwa, zdaje się nam, że ono właśnie jest tem jedynym i nigdy nieprzemijającym. Niech jednak Pani rozpyta starszych, a dowle się Pani, jeżeli będą szczerzy, że niemal każde z nich miało swoje „wielkie i bolesne“ przeżycie, które nie zawsze jednak skończyło się małżeństwem. A więc przeboleli. Niemniej jednak panno Hanko, skoro tak bardzo Pani kocha, niema potrzeby od razu rezygnować. Jeżeli oboje jesteście wolni, możecie pozwolić Waszym sercom na swobodę uczucia.

Panno Haneczko, to nie nie szkodzi, że Pani włączy telefonuje wymyślając najrozmaitsze historie, jako pretekst. To Panią w zupełności kryje, a jeżeli znajomy Pani jest inteligentnym człowiekiem (w co nie wątpliwe) zrozumie i potrafi uszanować Pani pobudki. Jeżeli zaś jest szlachetnym nigdy nie nadużyje ani zaufania Pani ani Jej czystego uczucia. Pani jednak panno Haneczko, musi pamiętać o tem, że bywają nieraz mężczyźni, którzy usiłują wykorzystać takie wlośniane uczucia i niedoświadczenie młodych dziewcząt. Należy pamiętać, że młoda panna musi być bardzo ostrożna i nigdy nie posuwać się zbyt daleko w dawanu dowodów swego uczucia.

Niech Pani telefonuje, niech Pani będzie bardzo miła i bardzo uprzejma dla swego znajomego, a spojrzeniami można mu powiedzieć znacznie więcej, niż to wypada uczyć słowami. „On“ napewno zrozumie i odczuje Panią. Może tylko nie będzie chciał odpowiedzieć, albo nie będzie mógł odpowiedzieć uczuciem. To już inna sprawa i na to niema bodaj żadnej rady. Myślę jednak, że niebardzo będzie mógł oprzeć się ślicznym błękitnym oczetom wpatrzonym w niego z wyrazem serdecznego uwielbienia.

PRYZGNEBIONA A. Z KRAKOWA Odszukanie adresu i miejsca pobytu Pani dawnego znajomego nie jest bynajmniej łatwe, ale trud i mozolny mogą się czasem opłacić. Niech Pani spróbuje napisać do gminy, w której poprzednio zamieszkiwała i załączyc Pani znaczek na odpowiedź. Znaczki na odpowiedź dla korespondencji międzypaństwowej, są specjalne i otrzymuje je Pani na poczcie. Niech Pani zatem napisze do gminy z prośbą o podanie dokąd został wymeldowany i w ten sposób po śladzie, dojdzie Pani do celu. Może Pani niezależnie od pierwszego listu wysłać również i drugi na adres później otrzymany, również z prośbą o odpowiedź dokąd adresat został wymeldowany, jeżeli z danej miejscowości wyjechał.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna
Napisal JERZY BAK.

305

— Zostawcie ich w spokoju... — namawiał ranny pirat. — Nam grozi większe niebezpieczeństwo...

— O czym gadasz?... — wypytywano go. — Jakie niebezpieczeństwo?...

— Herst i jego banda wydała nas w ręce policji... W każdej chwili mogą nadjechać pancerniki... „Czerwona Gwiazda“ jest w niebezpieczeństwie...

Wiadomość ta podziałała deprymująco na „biedroniowców“... Wydano rozkaz zaprzestania dalszego pościgu i natychmiastowego powrotu na „Czerwoną Gwiazdę“.

„Watacha“ była uratowana... Herst triumfował... Dobrał sobie niezwłocznie dwóch najcięższych drabów i wraz z Zawidzkim odbył z nimi konferencję.

— Sytuacja została opanowana... — rzekł do nich. — Jesteśmy teraz panami na naszym okręcie... Ale teraz trzeba pilnować, żeby ta banda zabardzo się nie rozluła... Ostro do nich i za mordę...

— Rozumiemy... — odparli tamci dwaj, mrużąc oczy.

— Jeżeli dobrze wywiążecie się ze swego zadania i będziecie tych chamów trzymali krótko, otrzymacie specjalne wynagrodzenie... Jeżeli zaś tylko zauważę, że knujecie jakiś spisek, albo nie stosujecie się do moich wskazówek, biada wam!... Na wasze miejsce wezmę kogo innego, a was tak samo będę gnębił... Zrozumieliście?...

— Tak jest...

— I zgadzacie się na mój wioszek?...

— Oczywiście!... Tak być musi!...

Załoga „Watachy“, nie wiedząc jeszcze nic o nowym spisku ich wodza, szalała z radości, upijając się zdobytą wolnością... Gdy najedli się do syta, jeden z nich zawołał:

— A gdzie jest ta ślicznotka, którą zabraliśmy temu hycłowi Biedroniowi!... Dawajcie ją tutaj, niech się razem z nami bawi!...

— Śluszniel — podchwycili inni. — Gdzie ona jest!... Dawaj ją tutaj!...

— Leży na dole w kajuciel... Chodźmy po nią!...

Dwuch zeszło nadół, lecz drogę zagroził im Herst.

— Dokąd to, panowie?...

— Po tę naszą niewolnicę!... Chcemy, żeby razem z nami się bawiła!...

— Ona teraz spi... —

— To ją obudzimy — odparli pijani piraci. — Teraz nie pora na spanie... Teraz jest ogólna zabawa... —

— Nie budźcie jej... — upierał się Herst przy swoim.

— Wszyscy domagają się, żeby przetrwała sen... —

— A ja nie pozwalam jej budzić! —

— Jakto nie pozwalasz?... Nikt tu nie ma nam nic do gadania... Sam przecie mówiłeś, że każdy będzie mógł robić, co mu się podoba... —

— Mówiłem, ale teraz zmieniłem

zdanie... Macie mnie słuchać i koniec!

— Co?!... Znowu narzucasz nam nie wolę?!... Uciekliśmy z „Czerwonej Gwiazdy“, bośmy już dość mieli tego rozkazywania, a teraz ma się powtórzyć jeszcze raz to samo!... Nie, bracie, to się nie uda... Nie chcemy wpaść z deszczu pod rynek... Stanie się właśnie jak postanowiliśmy!...

Weszli na górę i oznajmili pozostałym piratom:

— Jak wam się to podoba?... Nie chcą nas dopuścić do tej niewolnicy!

— Kto was nie chce dopuścić?... My tu sami rządźmy!... Gdzie Herst! Zjawił się Herst.

— Daj nam tę niewolnicę! — rozległy się głosy. — Przyrzekalesz nam, że będziemy mieli wolność!...

— A teraz każę wam stulić pyski i milczeć... — odparł spokojnie Herst.

— Co to?!... — szeptałi strwożeni piraci. — Znowu niewola?!... —

— Możecie to nazwać jak chcecie... Powtarzam: — rozkazuję wam stulić pyski!...

— Nic teraz nie masz tu do gadania!... Jesteśmy sobie równi!...

I zamierzali rzucić się na Hersta w obronie swej wolności, lecz Herst wyciągnął nagle rewolwer, a za jego plecami ukazał się Zawidzki z karabinem maszynowym i dwaj jego poplecznicy...

Piraci, widząc dwóch swoich towarzyszy po stronie nowego tyrana, cofnęli się...

— No?! — zapytał prowokując Herst. — Zachciewa się wam jeszcze walki?...

Piraci spuścili głowy.

— Ja tu obejmuję komendę! — ciągnął dalej Herst. — Niech mi tylko kto słowo piśnie!... Ja się z nim bawić nie będę... Kula w łem i basta!... A kto słuchać będzie moich rozkazów, zostanie

z czasem atamanem pirackim... Wolno mu będzie rozkazywać innym...

I pensję większą otrzyma... Zrozumiano?...

— Tak jest... — rozległy się złamane głosy.

— A teraz marsz wszyscy na dół!... Do roboty!...

Nie ruszali się jeszcze z miejsc... Dwaj zausznicy Hersta pogrozili batami i to dopiero poskutkowało... Ze zwieszonymi głowami zesłi na dół, gdzie czekała ich ciężka praca...

Herst był dla nich stokroć gorszym tyranem niż Biedroń. A z czasem stał się najgroźniejszym wodzem pirackim na morzach chińskich...

„Watacha“ była postrachem dla wszystkich okrętów...

Biedna Księżniczka również przeszła z jednej niewoli do drugiej... Stała się nędzną igraszka w rękach kapryśnego losu. Herst błądził narazie po morzu, nie dobijając nigdzie do brzegu.

ROZDZIAŁ 320.

Zamaskowane oblicze

Nie trudno się domyśleć w jak groźny szal wpał Biedroń po powrocie na „Czerwoną Gwiazdę“, gdy dowiedział się o buncie Hersta.

Wprawdzie skarbnik i reszta zauszników starała się mu przedstawić bunt w jaknajskromniejszych barwach, twierdząc nawet, że Herst uprowadził siłą dwunastu piratów, lecz Biedronia to nie zadowoliło... Nie żał mu było straconych korsarzy, ani skradzionych skarbow... Żał mu było jeno Księżniczki...

(dalszy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” ANDRZEJ DAN

2

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W porcie pasażerskim w Gdyni panowało niezwykle ożywienie. „Pułaski” — jeden z naszych trzech transatlantyków — wyruszał do Ameryki. Tysiączne tłumy cisnęły się na przystań. Nagle powietrze zafalowało, jakby obok eksplodował granat. Zatkano wszystkich i odebrało oddech na chwilę. Potem z siłą, rozsadzającą bębni w uszach, rozległ się głęboki, potężny ryk syreny okrętowej. Głos pobiegł po całym wybrzeżu, a morze i ląd rozdzielił go tyśmym echem.

Na uboczu od pasażerów wielkiego parowca stała na pokładzie młoda kobieta, bardzo skromnie odziana. Nikt jej nie odprowadzał, nikt jej nie udzielał, jak wszystkim niemal podróżnym, ostatnich wskazówek przed wyjazdem, ostatnich ostróg i rad. Była sama z małym, pięcioletnim synkiem. Jedyną jej pociechą był ten synek i list, który trzymała w ręku, jakby w obawie, że go zgubi. Bowiem tam — za wielką wodą — na amerykańskim brzegu Atlantyku czekał ktoś na nią. Ktoś, kto był jej ucieczką i jej jutrem.

Matka pokazuje synkowi Gdynię, nowe młode miasto nad morzem, pokazuje mu brzeg cały i uprzedza go:

— Musisz się pożegnać z tem wszystkim, co tutaj widzisz. Nie patrz na ludzi,

tylko patrz na ziemię, na morze, na lasy i na piaski, co są nad morzem. Kto wie, czy to jeszcze kiedy zobaczysz. Zapamiętaj sobie jak pachnie powietrze w Polsce. Nie wiem, czy będziesz niem jeszcze kiedy oddychał.

Znów rozlega się ryk syreny. „Pułaski” żegna się z Starym Krajem.

W ostatniej chwili, gdy majkowie, na rozkaz kapitana, podnoszą mostki, łączące statek z bulwarem — wpada na przystań auto policyjne. Komisarz policji porozumiewa się z kapitanem. Marynarze opuszczają trap. Wywiadowcy i dwaj komisarze rozbiegają się po pokładzie. Szukają kogos. Po chwili jeden z wywiadowców dopada młodej kobiety.

— Pani jest Jadwiga Narocz-Murowska?

Gdy z ust młodej kobiety pada odpowiedź twierdząca, wywiadowcy aresztują ją i wraz z synkiem odprowadzają do komisarjatu. Jadwiga jest zaarrestowana pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra Narocz-Murowskiego.

Po drodze do komisarjatu Jadwiga przypomina sobie dzieje ostatnich dziesięciu lat swego życia. Była nieśmiała i skromna dziewczyna — sklepowa w handlu korzennym. Tam poznała Kupcza, który codzień przychodził do sklepu tylko po to, by z nią kilka słów zamienić.

Rozdział 3.

Wykolejony arystokrata

Kupcz wpadł do mieszkania barona, i już od proga obwieścił mu głośno:

— Nareszcie! Nareszcie ją mam! Co za dziewczyna! Co za piękna dziewczyna! Słowo panu daje, baronie, że aż mi żal, gdy pomyślę, że nie ma pan wobec niej zupełnie poważnych zamiarów...

— Daj pan spokój, Kupcz. Wie pan, że zawsze, cokolwiek czynię, czynię z całą powagą. Nasz salon gry, nasze wspaniałe apartamenty będą pięknym tłem dla tej młodej osoby. Jestem tylko graczem i przyjmuję u siebie tylko graczy. Gdyby się hrabia nie uwziął, żeby ją zaangażować — niechby sobie sprzedawała ser, owoce i kawę w swym sklepie do późnej starości... Ale hrabia jest naszym najpoważniejszym graczem. Jest stary. Zachwycił się nią w sposób zupełnie niewinny. Trzeba hrabiemu dogodzić.

Kupcz machnął dłonią.

— Wiem o tem wszystkim, panie baronie. Ale nie wydaje mi się, by nasze salony przypominały internat dla młodych panienek. Z tem się chyba pan zgodzi.

Baron Narocz-Murowski był w dobrym humorze.

— Zgadzam się z tem najzupełniej. Jednak wszystko zależy będzie od niej samej. Od tej panny Jadzi.

Kupcz zerknął ku baronowi. W całym jego zachowaniu było widoczne płaszczczenie się wobec arystokraty, była wyraźna chęć pozyskania jego wzglądów:

— Zależć będzie od niej, powiada pan baron? Czy doprawdy pan hrabia Aleksander Narocz-Murowski nie będzie w tej materii miał nic a nic do powiedzenia?...

Kupcz spoglądał w oczy barona z wyrazem taniego pochlebstwa.

— Do powiedzenia może nie będę miał wiele, ale do działania — chyba tak. Dziewczyna jest bardzo ładna. Mam szczególną pasję właśnie do szlifowania takich niewiniątek... Trzeba je widzieć po trzech miesiącach mojej szkoły. Skromne i do trzech nie umiejące liczyć na początku zamieniają się w wampirzyce. Baron zapalił się do swych myśli. Oczy mu zaigrały prawie gorączkowym blaskiem. Jak zwykle w chwilach uniesienia, począł mówić gorzej po polsku i z mocnym akcentem rosyjskim. — Tak jest, gołubczyk. Znałem wiele kobiet w moim wieku. I to ci mówię, Kupcz: w każdej kobiecie, nawet najbardziej spokojnej, w takim jagniatku nawet — śpi tygrys! Tygrys — rozumiesz! Tylko jeden człowiek nigdy tego tygrysa nie zobaczy, a drugi — raz spojrzysz i od razu go w kobiecie obudzisz...

— I pan baron właśnie do takich buzdzieli i pogromców należy!

Kupcz był bardzo zadowolony ze swego porównania i zaśmiał się głośno.

Baron zawtórował mu swym grzmiącym jak bębnienie śmiechem.

— Może pan masz i rację, panie Kupcz. W każdym razie z tą Jadzią, zobaczymy. Zobaczymy — powtórzył, zamyślając się nagle. — Ta sprawa może być interesująca... Widziałem ją. Jest bardzo ładna, ale bardzo niewyszlifowana...

Przez chwilę siedzieli w milczeniu. Napozór młodzieńcza twarz barona pokryła się koło oczu siecią brudny na policzkach zarzysowały się z całą ostrością. Z barona spadła maska młodości i pewnej nawet szlachetności...

Siedzieli w umeblowanym z przesadną dbałością o współczesność pokoju barona, przylegającego do salonu gry. Metalowe krzesła, niskie stoły i okrągłe biurko wskazywały na to, że baron Narocz-Murowski chętnie nadawał sobie pozory człowieka postępu.

Milczenie przerwał Kupcz.

— Ciekaw jestem, co na to powie Loda. Przecież plany z tą panną Jadzią godzą w nią przedewszystkiem.

Baron ożywił się nagle:

— Co powie Loda! Może powie niejedno, ale nie mnie. Nie mam zwyczajnie zastanawia się nad tem, jak się tej albo owej kobiecie podobają moje posunięcia. Robię co uważam za stosowne.

Kupcz żałował, że swem niefortunnym odezwaniem się, przyprawił o zły humor barona. Czempredzej tedy dodał:

— No naturalnie, że Loda będzie musiała się do tego zastosować, co pan zechce, baronie. Naturalnie!...

W tej chwili rozległ się dzwonek.

— Loda idzie. To jej pora. Jest godzina pierwsza.

Już w przedpokoju słychać było energiczne kroki i szelest sukien niewieści. Po chwili w drzwiach pokoju barona stanęła młoda jeszcze osoba, ubrana wyzywająco, mocno wyperfumowana, brunetka o rysach pięknych niewątpliwie lecz ostrych i mało delikatnych.

— Dzień dobry. Sasza! Wyspałeś się? Jak humor? Czy można dziś z tobą pomówić poważnie. — Przybyła zwróciła się do Kupcza tonem protekcyjnym: — Jak się pan ma, panie Kupcz.

— Czy można ze mną mówić poważnie? — podjął baron. — Zawsze. Ja zawsze jestem poważny. Nawet wtedy, gdy żartuję. Wiesz o tem dobrze. — Baron ucałował jej dłoń z wyraźną niedbałością i wskazał jej miejsce.

— Widziałem dziś Kupcza na ulicy z tą małą ze sklepu. Aleście piękność

wyłowili. Szłam naumyślnie za nimi. Przez całą drogę nikt się na tę waszą pannę Jadzię nawet nie obejrzał. — Loda była wyraźnie zła. Poczęła ironizować: — Oczy jak fiołki, usteczka jak dwie wiśnie, buzia jak malina... Akurat osoba do twojej spelunki, Sasza. W sam raz!

Poorana zmarszczkami i brudami twarz barona stała się nagle dzika:

— Milcz! Jak śmiesz wyrażać się w ten sposób o mnie i o naszym salonie. Nie daruję ci tego, pożałujesz tego!

Loda straciła już resztę panowania nad sobą. Schwyciła się pod boki gostem karczemnym i wykrzywiła usta w grymas ulicznicy:

— Ja pożałuję! Ja?! Zobaczymy! o ty pożałujesz. I to zaraz. Chce mnie rzucić jak rzucił swoich na wojnie. Chce się mnie pozbyć, jak pozbywał się innych. Ze mną to ci się nie uda! Kim ty jesteś? Skąd się tu wzięłaś? Baron! Myśli, że jeżeli jest baron, to mu wszystko wolno. Nie tutaj. Tutaj je jestem w domu. — Loda poczęła wrzeszczeć i tupać. — Nie dam się! Sprowadza sobie nową gwiazdę. Znudziłam mu się! To ci tak łatwo nie pójdzie!..

Baron podbiegł do dziewczyny, bliskiej ataku histerycznego i próbował jej zamknąć usta dłonią. Ale Loda szamotała się i dalej tupiała: — Nagle jej krzyk przeszedł w lament:

— Sasza! Ratuj się! Ratuj się, bo tu policja przyjdzie! Może nawet zaraz przyjdzie. To ja, to ja zrobiłam. Bo ja ciebie nie oddam nikomu. Sasza! —

Podczas, gdy osłupiał baron i Kupcz nie wierzył w pierwszą chwilę własnym uszom. — Loda padła na podłogę i poczęła spazmować tak strasznie, że Kupcz nie wiedział co czynić: ratować siebie, barona, czy ją?... Uciekać już, czy najpierw pomóc dziewczynie?...

Kupcz rychło jednak znalazł najprostsze wyjście z sytuacji. Zrobił to, co baron. Tak będzie najlepiej.

Rozdział 4.

Pomyłka

Baron zawsze twierdził, że w stosunkach z kobietami należy być stale przygotowany na największe niespodzianki. Dopiero przecież przed chwilą zapewniał Kupcza, że w każdej kobiecie drzemie bestja uśpiona. Miał głębokie przekonanie, poparte zresztą własnym, rozległym doświadczeniem, że tak jest a nie inaczej. I leż to kobiet potulnych i uległych mu baron szantażował przez długie miesiące nagle — w chwili najmniej spodziewanej — zupełnie już zrezygnowana ofiara buntowała się i opierała mu się w sposób tak gwałtowny, że baron widział jedyny ratunek w ucieczce nie tylko z miasta, w którym „operował”, ale nawet z kraju, w którym mu się tak doskonale wiodło...

Ta mała Jadzia... Był pewien, że uczyni z tego niewiniątka wytworną i wyrafinowaną damę... Uprowadził Kupcza, że starczy mu na to zaledwie kilku tygodni. Ale żeby napozór tak niewinna i tak skromna dziewczyna po jednorazowej rozmowie z Kupczem sama z własnej inicjatywy zgłaszała się do jego mieszkania — tego się baron nie spodziewał.

Dlatego właśnie był zdziwiony. Bardzo mocno zdziwiony i bardzo radośnie. Oto jak życie potwierdziło jego teorię! Oto w co się przeobraził policjanci, którzy mieli w jego domu dokonać rewizji!

Te myśli przebiegły przez mózg Aleksandra Narocz - Murowskiego, w chwili gdy jeszcze ciągle drżącymi rękami trzymał kłamkę otwartych już drzwi swego mieszkania. Panna Jadzia! Skromna, do trzech nie umiejąca zliczyć panna Jadzia!...

— Dzieńdobry pani! Jak to dobrze, że pani sama przyszła...

Jadzia stała z spuszczonej oczami. Była cała w pasach.

Baron po sekundzie przyszedł do siebie. Był tylekroć w życiu w niebezpieczeństwie, że się z nim zżył prawie

— Wstawaj! — rzucił do Lody i szarpnął ją za rękę tak silnie, że jej omal nie dźwignął z podłogi. Porachunki zostawimy na później. — Loda wstała. — Baron wrócił się do Kupcza:

— Prędej do sali! Zabrać skrzyneczkę do kart! I zabierzesz pan z kredensu jeszcze jedną paczkę. Tam jest kokaina. Wyjdziecie razem! Zobaczymy. Może nie przyjdą wcale... Ja tutaj sam zostanę. Prędej!

Loda zerwała się na równe nogi. Opanowała się w jednej chwili. Tłumiąc w gardle łkanie, które wstrząsało nią jeszcze zrzadka, mimo powagi chwili, nie zapomniała wyjąć z sakiewki pudru, by szybko zatrzeć ślady łez...

Baron pchnął ją:

— Prędej! — zamilkł potem i począł nadśluchiwać. — Ktoś idzie po schodach. To może oni. — Znów pchnął ją ku drzwiom. — Prędej, kuchennymi drzwiami! Zabierzcie Antoniego ze sobą.

Kupcz, Loda i lokaj Antoni wybiegli w popłochu z mieszkania, które opustoszało nagle i uciхло...

Była już ostatnia chwila. U drzwi frontowych rozległ się dzwonek. Krótki jakiś i delikatny. Baron przeczekał chwilę. Walczył ze swymi nerwami. Czynił nadludzkie wysiłki, by opanować drżenie rąk, które przyszło nań nie wiadomo skąd.

Wreszcie wolnym krokiem ruszył ku drzwiom.

Otworzył je szybko, z wymuszonym uśmiechem na ustach.

Uśmiech ten pierzchnął z jego twarzy ustępując wyrazowi bezgranicznego zdumienia.

W drzwiach mieszkania barona Narocz-Murowskiego, stała Jadwiga Wittecka...

— Dzień dobry, — wyszeptala, — Pan mnie zna?

— A tak. Znam panią, oczywiście, że znam. Czy pani o tem nie wie wcale? Proszę, niechże pani pozwoli. — Baron miał niezaprzeczenie wielki czar w obejściu. Był uprzedzająco uprzejmy ale jednak w każdym jego słowie był jakby lekki ton rozkazu, było coś, co kobiecie kazało odrzuć odczuć, że oto jest człowiek, który ma nad nią władzę...

Jadzia przekroczyła próg mieszkania barona.

— Ja tylko na chwilę — wcisnęła z zdławionego gardła. — Na jedną chwilę. Nie wiedziałam, że pan wie, kto ja jestem.

Baron dotknął jej ramienia. Odsunęła się. Parzyło ją to dotknięcie. Baron dotknął jej ramienia jeszcze raz. Tym razem zatrzymał na chwilę jej ramię powyżej łokcia w swej dużej, mocnej dłoni i uprzejmie, a jednak rozkazująco powtórzył:

— Niechże pani pozwoli. Przecież nie przyjmuję się dam w korwiarzu.

Jadzia, choć nie chciała, ale musiała go usłuchać. Bo ten człowiek słowami prosił, a oczami rozkazywał.

— Przyszedłam do pana, by pana uprzedzić...

— By mnie uprzedzić, że pani do mnie nigdy nie przyjdzie. Czy nie tak? Baron uśmiechnął się cynicznie.

— Nie. Jadzia podniosła na niego swe fiołkowe oczy, w których był wyrzut i smutek.

Baron twardy na jęki i zaklecia kobiet, obojętny na ich łzy, pod wpływem tego spojrzenia poczuł, że coś go chwytają za serce:

(Dalszy ciąg jutro)

„Zabiłem a teraz mnie powieszają!”

Przebrany za kominiarza 19-letni młodzieniec strzelił swemu koledze w skroń. Sąd nie zdołał wyjaśnić motywów tajemniczej zbrodni **Krwawy „Podkoziolatek” na Kujawach**

Inowrocław, 15 lipca.

Jak już swego czasu donosiliśmy, na ul. Plebanka w Inowrocławiu, rozegrał się dnia 13 lutego br. krwawy dramat. 19-letni uczeń murarski Stefan Rokicki, zamieszkały przy ul. Panny Marii 16 w Inowrocławiu, wystrzelił z rewolweru zranil niebezpiecznie w głowę swego koleżkę, 17-letniego Stanisława Gościńską i — po dokonanej zbrodni — zbiegł.

Wkrótce przybyła na miejsce policja i ciężko rannego Gościńską odstawiono do szpitala. Za zbrodniarzem zaś zarządzono pościg i wkrótce pochwyciono go.

Gościński po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu wrócił do zdrowia, utracił jednak wzrok.

Rokicki odpowiadał przed bydgoskim sądem okręgowym, na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu.

Punktualnie o godz. 9-ej Rokickiego wprowadzono na salę rozpraw. Bronił adw. dr. Müller - Czarnek. Galeria wypełniona po brzegi.

Rokicki do winy się nie przyznał, twierdząc, że Gościński już dawno nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa i krytycznego dnia sam się postrzelił.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Jako pierwszy zeznawał poszkodowany Stanisław Gościński. Na zapytanie przewodniczącego odpowiadał machinalnie. Apatja jego jest skutkiem po-

strzelenia. Zaprzeczał on twierdzeniem oskarżonego, jakoby kiedykolwiek zdradzał zamiar popełnienia samobójstwa.

W toku dalszych badań świadków ujawniono kulisy życia oskarżonego. Jest to degenerat, który mimo młodego wieku, ma już bogatą przeszłość. Jest wenerycznie chory. Krytycznego dnia był tradycyjny na Kujawach „Podkoziolatek”. Gościński przebrał się za kominiarza i udał się w tym stroju do Rokickiego.

Nie zastał go w domu jednak. Odnalazł go wreszcie w mieszkaniu pewnego lokatora t. zw. „Młyna” przy ulicy Średniej nr. 5/6. Obaj udali się następnie do restauracji p. Dzikowskiej przy

ul. Toruńskiej 13. Tu Rokicki zażądał karafki wódki. Właścicielka odmówiła, bowiem Gościński nie miał pieniędzy. Wszczął on wówczas awanturę, a wychodząc oświadczył:

„Mam jeszcze trzy kulki, zobaczycie co dzisiaj jeszcze się stanie przed kościołem”.

Świadek Józef Konieczny, szofer taksówki, w krytycznej chwili morderstwa przechodził obok ulicy Plebanka i widział, uciekającego zbrodniarza. To samo zaznaje 14-letni Florjan Nowak, który w pobliżu obserwował Rokickiego i Gościńską. Widział on, że Rokicki wydobyl z prawej kieszeni rewolwer i strzelił w skroń Gościńskowi.

Świadek Ludwik Olejniczak zeznał, słyszał, jak zbrodniarz oświadczył: „Zabiłem, a teraz mnie powieszają. Jeżeli on będzie żył, to dostanę tylko kilka miesięcy”.

Rzecznik dr. Błażek stwierdził, że Gościński wzroku już nigdy nie odzyska; zdaniem rzeczoznawcy samobójstwo jest wykluczone.

Sąd udał się na radę 40-minutową, poczem ogłosił wyrok, skazujący Rokickiego na 4 lata więzienia.

Tło zbrodni pozostało jednak tajemnicą zwyrodnialca, który mimo druzgocących dowodów do winy się nie przyznał.

Zamordował i zwłoki rzucił pod pociąg

Zeznanie matki ofiary zbrodni naprowadziło władze na trop szwagra zabójcy. — Tragiczny finał zatargów majątkowych

Grodno, 15 lipca.

W dniu 25 września ub. roku znaleziono na torze kolejowym k. Druskiennik zmasakrowane zwłoki

Sledztwo ustaliło, że są to zwłoki 19-letniego Władysława Chociana ze wsi Losiewo, gm. Porzecze.

Przesłuchana w trakcie dochodzenia matka denata twierdziła, że o samobójstwie jej syna nie może być mowy, utrzymując, że miało tu miejsce

zabójstwo i że sprawcą zbrodni jest jej zięć Bolesław Ambruszkiewicz.

Ogledziny lekarskie ustaliły, że Chocian został prawdopodobnie zabity uderzeniem tępym narzędziem, a już później rzucono ciało pod pociąg.

Wobec powyższego połączono do odpowiedzialności szwagra zamordowanego Chociana, Bolesława Ambruszkiewicza, który zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w

Grodnie.

Na rozprawie wyszły najaw naprężone stosunki rodzinne pomiędzy oskarżonym, a zabitym jego szwagrem spowodu zatargu o wspólne grunta.

Ambruszkiewicz był nawet raz skazany na 1 tydzień aresztu za pobicie Chociana.

Po przesłuchaniu 28 świadków, sąd skazał Ambruszkiewicza na 8 lat więzienia.

METRO
Przejazd 2

PREMJERA. I-SZY RAZ W ŁODZI. PREMERA.
Bujda jakiej świat nie widział
Komedja wybitnie muzyczna najnowszej produkcji p. t.:
UCIECZKA PRZED ŚLUBEM
W roli gł. BOBBY HOWES I JEAN COLIN. Film, który przewyższa wszelkie inne niedo-rzeczności, widziane na ekranach w Łodzi! Nadprogram: TYGODNIK PAT'A I FOXA.

ADRIA
Główna 1

KINOTEATR
„CORSO”
LEGJONÓW 2-4
Początek seansów w dni powsz. o godzinie 4-ej popol., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.
Sala nalezyć wentylo-wana i chłodzona.

Poraz pierwszy w Łodzi!
„PORT SAN DIEGO”
Wielki dramat sensac. z życia spelunek porto wych.
W roli głównej: **BEN LYON, CLAUDETTE COLBERT I ERNEST TORRENCE**
„Król Cyganów”
Na żądanie Sz. Publiczności wznowienie filmu
W rol. gł.: JOSE MOJICA I ROSITA MORANO
Ceny miejsc: 50 — 54 — 85 i 1.09.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul. Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
POPADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieciarz od 11-1 i od 3-4.

Dr. MED.
HALTRECHT
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-jej rano i od 5-jej do 9-jej wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-9, 12-2, 5-7 w. niedziele i święta od 10-12.

Dr. med.
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-jej rano do 8-jej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Dr. MED.
Al. Kopeciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór. tel. 122-50.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz i święta od 9-1-jej.
CENY LECZNICOWE.
FABRYKA trykotów w pełnym ruchu do sprzedania. Zagajnikowa 75, Władomoc — na miejscu u Pana Bąbki,

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
ginekolog.
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka”

Rozdźwięki w „brunatnej armji”

Reichswehra i S. S. ciążą ku sferom konserwatywnym, a S. A. ulega wpływom komunistycznym. — Szturmówki w Hamburgu, wbrew zakazowi, noszą brązowe koszule

Berlin, 16 lipca. Jak wiadomo, akcja przeciwko spis-kowcom w Niemczech była przeprowa-dzona przez nowoutworzoną grupę poli-cji krajowej i korpus strzelców krajo-wych, t. zw. „Białe S. A.”.

Obie te organizacje podlegają Goe-ringowi, który współpracował ściśle z S. S., dowodzonemi przez Himmlera. W Berlinie S. S. obsadziły gmachy publicz-ne. Uzupełnienie uzbrojenia tych od-działów nastąpiło we wczesnych godzi-nach porannych w dniu 30 czerwca w ko-szarach berlińskich.

W związku z tem, mówi się szeroko w Berlinie, iż Reichswehra będzie miała wielki wpływ na oddziały S. S. przez to,

iz uzupełni ich korpus oficerski przez emerytowanych, względnie rezerwowych oficerów dawnej armji. Równocześnie zwraca się uwagę na rozdziewek w brunatnej armji, zaznaczający się przez to, iż S. S. skłaniają się ku Reichswehrze i sferom zachowawczym, podczas, gdy oddziały S. A. zaczynają bolszewizować. Reorganizacja oddziałów S. A., oraz pewne pociągnięcia w sprawie S. S. zda ją się wykazywać na to, iż tworzy się wielki front obywatelski przeciwko wpły-wom komunistycznym, jakimi przesia-kiły formacje S. A.

Zaznaczyć należy, że formacje S. S. rekrutują się przeważnie z członków ro-dzin urzędniczych, wojskowych, oraz

wiejskich. Formacje S. A. tworzyły przeważnie elementy robotnicze.

Hamburg, 16 lipca.

Mimo zakazu noszenia mundurów przez członków SA, nie wszystkie sztur-mówki zastosowały się do tego rozporzą-dzenia. Tak naprzykład w Hamburgu szturmówki w dalszym ciągu noszą swe brązowe koszule. Przywódcy szturmo-wi wydali dla swego okręgu specjalne zarządzenia, w których stwierdzają, że brązowa koszula jest odznaką honoro-wą dla członków szturmówek i dlatego mogą oni nosić swe mundury nawet w czasie urlopu.

200--300 rozstrzelanych w Berlinie

Na każdą egzekucję Hitler osobiście wyrażał zgodę. — Trybunał ludowy Rzeszy składa się w większości z wojskowych i funkcjonariuszy partji

Berlin, 16 lipca.

Po przemówieniu Hitlera w Reichs-tagu, komentowana jest nadal sprawa ilości ofiar z nocy z 30 czerwca na 1 lipca. Oświadczają w niektórych kołach uchodzących za dobrze poinformowa-ne, że

LICZBA OFIAR ROZSTRZELANYCH W SAMYM BERLINIE NA DZIEDZIN- CU SZKOŁY KADECKIEJ, WYNOŚI 200 DO 300 OFIAR.

Podobno każdy zapadły wyrok śmierci komunikowano telefonicznie kanclerzo-wi, który wyrażał zgodę na wykonanie.

Berlin, 16 lipca.

Kanclerz Rzeszy zamianował na o-kres 5-letni 32 członków trybunału lu-

dowego (Volksgerichtshof). Trybunał ten składa się z 3-ch prezydentów senatu, 9-ciu dyrektorów sądów krajo-wych, z kilkunastu oficerów marynarki i lotnictwa, jednego Obergruppenführe-

ra, 4-ch Gruppenführerów i t. d.

Prawnicy są w mniejszości w tym trybunale: jest on w 2/3 senatem osób wojskowych i funkcjonariuszy policji narodowo-socjalistycznej.

Do obozów koncentracyjnych

w najbliższych dniach dostaną się setki szturmowców

Londyn, 16 lipca.

Berliński korespondent „Morgen-post” donosi, iż nie ulega żadnej wątpli-wości, że w ciągu najbliższych dni setki członków oddziałów szturmowych dostaną się do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Wielu zostało już a-resztowanych przez tajną policję pań-

stwową, a oczekiwać należy jeszcze dalszych aresztowań.

Obóz koncentracyjny w Oranien-burgu, który znajduje się pod najostrzej szym zarządem oddziału ochronnego, ułatwi bardzo rozwiązanie zagadnienia, jak stłumić wrzenie wśród urlopowa-nych szturmowców.

Niemila przygoda łódzkiego przemysłowca

na lwowskim bruku. — Podczas weselo spędzonej nocy p. Lenonowi Z. zginął portfel z 3 tys. złotych. — Sprawa o kradzież we Lwowie i sprawa rozwodowa w Łodzi

Łódź, 16 lipca

Niemila przygoda spotkała przemy-słowca łódzkiego, p. Leona Z. na bruku lwowskim. Przed kilku dniami wyjechał p. Z. do Lwowa w sprawach handlo-wych. Po pomyślnem załatwieniu inter-esów, p. Z. postanowił spędzić wieczór w jednym z lokali nocnych z poznana przypadkowo piękną lwowianką, Stefa-nią Minkiewiczówną.

Przemysłowiec łódzki nie zoriento-wał się dokładnie, kim jest jego towa-rzyszka, jednak nie wiele sobie z tego robił. Stefania przedstawiła mu jeszcze dwie swoje koleżanki, poczem wszyscy udali się do restauracji. W ciągu nocy zmieniano kilkakrotnie lokale, spożywa-jąc w każdym z nich znaczną ilość alko-holu. Nad ranem p. Leon miał już mocno w czubie, to też był zadowolony, gdy piękna opiekunka, zawiozła go do swe-go domu przy ul. Kleparowskiej 28, gdzie też wkrótce zasnął. Gdy się prze-budził po kilku godzinach, Stefania za-pytała go, czy przypadkiem nie zgubił swego portfela. Przemysłowiec sięgnął do kieszeni, gdzie znalazł wprawdzie portfel, ale stwierdził ku swemu przera-żeniu brak 3.000 zł. Za poradą Stefani udął się niezwłocznie do wydziału śled-czego, gdzie zameldował o kradzieży. W czasie opisywania szczegółów po-przedniej nocy, Minkiewiczówna powta-rzała stale:

— Ale mnie pan chyba nie podejrze-wa?...

Pytania te wzbudziły u wywiadow-ców podejrzenie. Do mieszkania dziew-

czyny wysłano wywiadowczynię, któ-ra przeprowadziła rewizję. Po dłuż-szych poszukiwaniach znalazła ona w bielizmie kapelusza męski, należący — jak się potem okazało — do przyjaciela Minkiewiczówny. Pod podszewką znajdowało się w kapeluszu 2600 zł.

Gdy wywiadowczyni wróciła do urzędu śledczego z tym dowodem rze-czowym, przeprowadzono osobista re-wizję przy Minkiewiczównie, podczas której skompromitowana dziewczyna

usiłowała połknąć pięć banknotów dwu-dziestozłotowych. Złodziejkę aresztowa-no, pieniądze zaś zwrócono lekko-myślnemu przemysłowcowi.

Epilogiem tej sprawy będą dwie roz-prawy sądowej. Jedna we Lwowie, w której p. Leon Z. wystąpi jako poszko-dowany — oskarżyciel Stefani Minkie-wiczówny, druga zaś rozwodowa w Ło-dzi, bowiem małżonka przemysłowca, dowiedziawszy się o jego eskapadzie lwowskiej, wniosła podanie o rozwód.

Łódź jutro oczekuje braci Adamowiczów

Jak bohaterowie Atlantyku spędzą dzień w naszym mieście

Łódź, 16 lipca.

(it) Jutro rano o godzinie 11-ej przy-biją do Łodzi bohaterowie Atlantyku bracia Adamowicze. Przyłatują oni na swym historycznym już dziś samolocie „City of Warsaw”, na którym dokonali brawurowego lotu transatlantyckiego.

W związku z tem zawiązał się już miejski komitet przyjęcia, który ustalił cały program pobytu bohaterów lotni-ków w Łodzi. Po powitaniu na dworcu w Lublinku bracia Adamowicze złożą wi-zyty p. wojewodzie łódzkiemu i komisa-rzowi rządowemu m. Łodzi, inż. Woje-wódzkiemu, poczem nastąpi zwiedzanie fabryk Scheiblera i Grohmana, I. K. Po-

znańskiego, Elektrowni i szeregu zakła-dów użyteczności publicznej.

O godzinie 4-ej w sali Malinowej „Grand - Hotelu” odbędzie się bankiet, wieczorem zaś bracia Adamowicze po-dejmowani będą przez Aeroklub łódz-ki.

W związku z tem komitet przyjęcia wezwał wszystkich właścicieli domów w Łodzi do dekorowania flagami pań-stwowymi i banderami L. O. P. P. swych domów.

Przyłot braci Adamowiczów do Łodzi wywołał wielkie poruszenie w naszym mieście, to też jutro rano tłumy będą ich witały na lotniisku w Lublinku.

Z 4-go piętra na bruk

Samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych

Łódź, 16 lipca.

(ig) Dzisiaj o godzinie 7 rano na ulicy Limanowskiego 24 zdarzył się tragiczny wypadek samobójstwa.

Z okna 4 piętra tego domu wysko-czyła 32-letnia Chana Bender i padła na bruk, rozbijając sobie zupełnie czaszkę. W chwili gdy stanęła na perypecie i pró-bowała dokonać samobójczego skoku,

domownicy próbowali ją z tyłu zatrzy-mać. Benderowa wyrwała się im jednak i runęła głową w dół.

Jak się okazuje, przyczyną rozpacz-liwego kroku były niesnaski rodzinne.

Do rannej wezwano pogotowie ratun-kowe, jednakże lekarz nie miał już nic do roboty. Benderowa zmarła, nie od-zyskując przytomności.

Upały w Niemczech

Woda w rzekach osiągnęła 26 stop, C.

Berlin, 16 lipca.

(PAT) Wobec panujących upałów, woda w rzekach i stawach w Niemczech osiągnęła 26 st. ciepła. Jednocześnie za-uważono masowe zatrucie ryb w rze-kach. W miejscowości śląskiej Greisitz widziano tysiące martwych ryb, uno-żających się na powierzchni rzeki Bober.

Jak zamordowano

b. premiera Bawarii

Wiedeń, 16 lipca.

Tutejsza „Reichspost” ogłosiła szcze-góły zamordowania b. premiera bawar-skiego Kahra.

Wedle informacji tego dziennika, Kahra nie zastrzelono, ale storturowano go w bestjałski sposób. Kahr, człowiek w podeszłym wieku, nie wytrzymał tortur i zmarł na udar serca.

Zdaniem pisma potępienie ostatnich zajęć w Niemczech przez organ waty-kański „Osservatore Romano”, jest wy-nikiem okropnych rewelacji o śmierci b. premiera bawarskiego, którego razem z wieloma innymi ofiarami wrzucono do wspólnego grobu.

Niema już wściekliczny

Łódź, 16 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z wygasającą epidemią wściekliczny psów w Łodzi, w najbliższym czasie już ma być zniesiona kwarantanna ochron-na, która w naszym mieście, wskutek niemożności opanowania epidemji, trwa-ła bez przerwy przeszło dwa lata.

Zaznaczyć należy, że po zniesieniu kwarantanny czyszciciel miejski w dal-szym ciągu będzie wyjeżdżał do miasta i wylapywał bezpańskie psy, by zabez-pieczyć w ten sposób Łódź przed moż-liwym powrotem epidemji.

Dokąd pójść wieczorem

—O—

TEATR MIEJSKI: — Dziś „Arleta i zielone pudła”.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Zgorszenie publiczne”.
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Humor krzepi”.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielińska nr. 27) — Uroczysty wieczór z Michałem Michałesco i Aleksandrem Granachem.
ŻYD. TEATR W „FILHARMONJI” — godz. 9.30 „Niewidomy Palac”.

K I N A:

CASINO — „Ordynans”.
GRAND-KINO — „Gwiazdy Broadway’u”.
MUZA — „Byłem szpiegiem”.
ROXY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny”.
CAPITOL — „Życie bez jutra”.
CZARY: — I. „Noc w Kairze”. II. „Brat diabła”.
CORSO: — „Port San Diego” i „Król Cyganów”.
PRZEDWIOSNIE — „Grzech Miłości”.
RAKIETA: — „Prywatne życie Henryka VIII”.
SZUKKA: — „Miłostki baletnicy”.
PALACE: — „Na ulicy”.
METRO: — „Ucieczka przed ślubem”.
ADRJA: — „Ucieczka przed ślubem”.
OSWIATOWY: — I. „Trzej przyjaciele”. II. „Sześć tygodni wśród apaszów”.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9-3 w domu przy ulicy

Gdańskiej 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

(przy Górnym Rynku).

DZIŚ PORAZ OSTATNI „HUMOR KRZEPI”.

Dzisiaj w poniedziałek teatr „Bagatela” mie-szczący się w ogrodzie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 94 daje poraż ostatni doskonałą rewję „Humor krzepi”. Poraż ostatni publiczność be-dzie mogła obejrzeć dziś popularną artystkę p. Janinę Sokolowską, która opuszcza jutro nasze miasto.

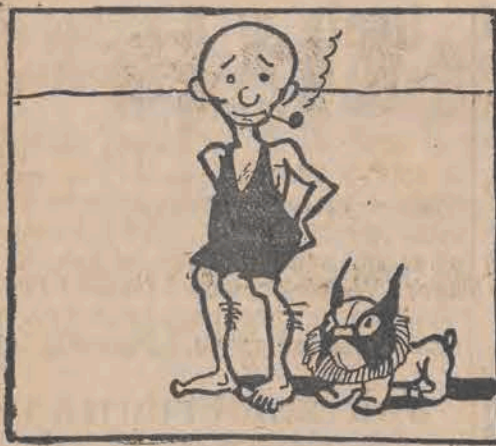
W dniu dzisiejszym odbędą się dwa przed-stawienia. O godz. 8-ej wiecz. pierwsze i dru-gie o godz. 10-j wieczorem. O godz. 5-ej po-południu popularny koncert doskonałej orke-stry.

A więc kto jeszcze nie widział doskonałej rewji „Humor krzepi” mech przyjdzie dziś do sympatycznego ogródka „Bagateli”, gdzie prze-kona się, że dobry humor rzeczywiście krzepi.

Receptury opieki

(p) Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93), H. Skwarzyńskiej (Kątna 54), L. Czyńskie-go (Rokicińska 53). (p).

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



W mieście upał niemożliwy.
Strugi żaru płyną z nieba,
Zdecydował zatem Kubuś,
Ze odwiedzić plażę trzeba.



Kubuś bał się poparzenia,
Więc nałożył wazeliny
I podziwiał, jak sportsmenka
Skacze pięknie z trampoliny.



A gdy upał mu dokuczył,
Skoczył w chłodne morza fale,
Raz za razem dając nurka,
Bowiem pływa doskonale!



Medor zato pływa gorzej,
Ale wiecie o tem chyba,
Ze przystawie mądre mówi:
„Na bezrybiu i pies ryba!”
(dalszy ciąg jutro)

We wczorajszym „Expressie” rozpo-
częliśmy druk nowej serii codziennego
filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detek-
tyw i jego pies Medor”.

Z wczorajszych ilustracji Czytelni-
cy, biorący udział w konkursie, wycie-
li pierwszy skrawek, których ogółem
będzie w obecnej serii, tak samo jak w
poprzednich, siedem. Dziś należy wy-
ciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach, z siedmiu wycin-

ków Czytelnicy ułożą całość — podo-
biznę osoby, która odegra w obecnej
serji jedną z ważniejszych ról.

Wycinankę należycie ułożoną Czy-
telnicy nalepią na kawałek papieru i na-
deślą do Redakcji „Expressu” w Łodzi.
Spośród nadesłanych wycinanek Red-
akcja wybierze kilkadziesiąt za które
zostaną przyznane następujące nagrody:
1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH,
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,

10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH
oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kom-
pletów poczytnego magazynu powie-
ściowego „Co Tydzień Powieść”.

Termin nadsyłania wycinanek z obe-
cnej serii zostanie podany w dniu jej za-
kończenia.

Równocześnie przypominamy najsym-
patywnie, że wycinanki z serii,
która została zakończona onegdaj moż-
na nadsyłać do Redakcji „Expressu” w

Łodzi, Piotrkowska 49 do 20 lipca r. b.
w otwartej kopercie, ofrankowanej 5-
groszowym znaczkiem pocztowym. Na
kopercie należy umieścić napis druk a
pod tem Konkurs „Expressu”.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwo-
wa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina,
Gdyni i Kalisza mogą oddawać wycinan-
ki bezpośrednio w Redakcjach „Expres-
su”, przez co zaoszczędzą sobie kosztu
znaczka pocztowego.

Hallo! Tu radio!

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
rze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.58:
Gimnastyka 6.58—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—
7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (pły-
ty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35:
Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu
na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—
12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra-
kowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologicz-
ne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Pol-
skiej. 12.10—13.00: Muzyka lekka i taneczna z
Ciechocinka. 13.00—13.05: Dziennik południowy.
13.05—14.00: Słynni śpiewacy (płyty). 14.00—
14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—

14.15: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlo-
wej w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa.
16.00—17.00: Orkiestra wiejska Adama Strom-
berga i Władysława Kaczyńskiego.
17.00—17.15: Program dla dzieci: Transmisja ze
Lwowa słuchowska p. t. „Szymek i Mo-
siech” — według Zeromskiego.
17.15—17.40: Recital skrzypcowy Grażyny Ba-
ciewiczówny.
17.40—18.00: Pieśni w wykonaniu Anni Arni.
18.00—18.15: „Kobieta na Węgrzech” — wygło-
si Janina Feldmanowa (Tr. z Krakowa).
18.15—18.45: Koncert kameralny w wyk. Kwar-
tetu smyczkowego. Wł. Lewingera.

18.45—18.55: Pogadanka Brunona Winawera.
18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty
łódzkie.
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień
następny.
19.15—19.40: Audycja żołnierska.
19.40—19.50: Muzyka salonowa (płyty).
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—20.12: „Badźmy młodzi” — wygł. Janina
Warnecka (Feljeton).
20.12—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Or-
kiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawro-
ta i Jan Żyński (fortepian).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej.

Transmisja z Gdyni.
21.02—21.12: Muzyka (płyty).
21.12—22.00: Koncert popularny w wykonaniu
orkiestry symfon. P. R. pod dyr. Z. Górz-
skiego i Sergiusz Benoni (bas).
22.00—22.15: „W walce ze szkodliwym mitem
o pocię” — wygłosi St. R. Dobrowolski.
(Feljeton literacki).
22.15—23.00: Muzyka taneczna z rest. hotelu
„Bristol”.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
DZIŚ SŁUCHAMY:
16.30. PARYŻ. Recital śpiewaczy G. Martinelli.
19.00. LUKSEMBURG. Recital fort. Ignacego
Brochmanna.
21.10. LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

Pamiętnik hipnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hipnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

2

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla łez rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hipnotyzer.

Jedni mówili, że dr. Nytral dotknął ręki uzdrawia chorych, inni znowu opowiadali niestworzone rzeczy o jego „kamerze tortur”, na wieść o czym żołnierzem stawały włosy na głowie.

Dr. Nytral odwiedza salę 13 i zaprasza do siebie pewnego oficera, nazwiskiem Nowak.

Lo-Kittay, pragnąc zmierzyć swe siły hipnotyczne z siłami osławionego dr. Nytrala, udaje się do jego tajemniczego gabinetu i wszczynając rozmowę o temat wżety Nowaka.

Zrobiłem wielkie oczy:

— Jak pan widzi — odezwał się dr. Nytral, zafatwian się prędko z moimi pacjentami. A teraz proszę wyciągnąć się spokojnie na tapczanie, o tak, dobrze. Pan jest bardzo zmęczony, w całym ciele czuje pan osłabienie, ręce i nogi pańskie przenika ołowiana ciężkość. Nie byłby pan już teraz w stanie unieść ani ręki, ani nogi.

Głos dr. Nytrala stawał się coraz bardziej jednostajny. Twarz jego przybliżała się coraz bardziej do mojej. Wyrazy, które teraz padały z ust dr. Nytrala były już prosto skondowane. Rozszerzonymi źrenicami wpił się w moje oczy, na czoło wystąpiły mu dwie czerwone plamy.

Widziałem to wszystko doskonale, a chociaż głos doktora coraz intensywniej sugerował mi senność, osłabienie i niemożliwość jakiegokolwiek reakcji, to jednak nie poddawałem się nakazom hipnotyzera, gdyż od początku postanowiłem przeciwstawić się sile wzroku „wielkiego usypiacza”.

Minuta mijała za minutą. Dr. Nytral okazywał coraz większe zniecierpliwie-

nienie, a w końcu również i niemaskowane zdenerwowanie. Czerwone czoło pokryło się grubymi kroplami potu. Widać było, że pracuje ze zdwojoną siłą. Głos jego przechodził z wolna w jakiś charkot:

— Niech pan stara się równo oddychać raz, dwa, raz dwa. Niech pan o niczym innym nie myśli, tylko o tem, że teraz musi pan zasnąć. Za wszelką cenę musi pan zasnąć, tego się pański organizm teraz domaga.

Od czasu mego przyścia do „kamerzy tortur” upłynęło już pół godziny. — Scienny zegar wybił trzecia, a ja wciąż leżałem na tapczanie bez oznak jakiegokolwiek zmęczenia i z oczami szeroko rozwartymi i wpatrywałem się w dr. Nytrala.

Eksperyment ze mną widocznie bardzo go wysilił. Oczy mu zmetniały i czaiła już się w nich tępa rezygnacja. Dwa razy próbował ręką przetrzeć zmęczone oczy, ale widocznie to mu nie pomogło, bo nagle cofnął głowę w tył i oparł ją o poręcz fotela.

Dłużej nie mogłem leżeć bezczynnie. Palila już mnie teraz prosto chęć dokonania eksperymentu na doktorze, czułem, że nic mnie od tego zamiaru nie powstrzyma. Nie chciałem nawet myśleć o następstwach mego czynu.

ROZDZIAŁ III.

Zahipnotyzowany hipnotyzer

Nagłym ruchem zerwałem się z tapczana i podszedłem do fotela, na którym siedział dr. Nytral. Nachyliłem się nad nim, skondensowałem wzrok i wymawiałem słowa, które miały d-ra Nytrala wprowadzić w sen.

Po trzydziestu sekundach spostrzegłem już u mojej „ofiary” pierwsze oznaki senności. Zaraz potem też przykniął oczy i zapadł w twardy sen.

W pierwszej chwili chciałem krzy-

czeń z radości. Przede mną siedzi uśpiony sławny lekarz sztabowy, docent wiedeńskiego uniwersytetu, sam dr. Nytral we własnej osobie. — I przed tym człowiekiem drżał cały szpital — pomyślałem.

Rozejrzałem się dokoła. Jaka szkoda, że nikogo tu ze mną niema. Ani jednego świadka mego triumfu!

Nagle przeniknęła mi złowieszczą myśl przez głowę. A może dr. Nytral symuluje sen hipnotyczny? Przypadki symulacji przy hipnotyzowaniu zdarzają się hipnotyzerom tak często.

Na stolczku obok mnie, na małym talerzyku leżało kilka szpilek. Wziąłem jedną z nich, wydezynekowałem przez opalenie w ogniu zapalki i wbiłem ją w ramię doktora. Ani drgnął. Później uniosłem mu prawe ramię do góry i cofnąłem moją rękę. Ramię pozostało wyprosowane w niewygodnej pozycji. A więc nie symulował.

Teraz należało zrobić z nim parę eksperymentów. Żałowałem, że dr. Nytral nie cierpiał na taką dolegliwość, jak ja i, że nie mogę go wyleczyć jego własną metodą.

Zadałem doktorowi kilka niewinnych pytań. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą o tem, że we śnie hipnotycznym bardzo rzadko udaje się od uśpionych wydobycь szczere i prawdziwe odpowiedzi. Mózg podświadomie broni się przed atakiem pytań i „medjum” na oczekaniu zmyśla najfantastyczniejsze opowiadania, z których bardzo trudno wyluskać ziarno prawdy.

Jednak na błahe, picieznaczące pytania medjum odpowiada z całą szczerością. Trzeba je jednak do tego, odpowiednimi przemowami, zmusić. W tym wypadku odwołałem się do honoru mundur oficerskiego, który dr. Nytral nosił oraz zapewnilem go, że pytania moje w żadnym wypadku nie będą mogły mu zaszkodzić.

Zapytałem więc: ile ma lat, czy mu smakuje pożywienie w szpitalu, ile papierosów dziennie wypala, czy ma jakąś sympatię w szpitalu itd., itd.

W ten to sposób, między innymi dowiedziałem się, że dr. Nytral jest nałogowym palaczem i, że dziennie wypala 30—40 papierosów własnej roboty. — W dalszym ciągu dowiedziałem się, że ordynans d-ra Nytrala ma bardzo słabe pojęcie o cudzej własności, że był również nałogowym palaczem i, że prze-

re to skolei papierosy w dziwny sposób jakoś przepadały. Chcąc zatem odzwyczaić zachłannego ordynansa od palenia papierosów wogóle, a jego papierosów w szczególności, wziął się dr. Nytral na sposób. Uspil niewiernego sługę, a następnie, gdy ten był pogrążony w śnie hipnotycznym zabronił mu raz na zawsze palenia papierosów.

Spowiedź doktora wyszła mu z ust w samą porę. Jak nagle błyskawica strzelił mi pomysł do głowy. Już teraz wiem, co zrobić z moim uśpionym medjum. W duchu jednak postanowiłem czynić sobie z niem również dowcipie, ale już mniej okrutnie. Gorącymi słowami wmawiałem w słynnego hipnotyzera, że od tego dnia palenie papierosów nie będzie dla niego żadną atrakcją, papieros nie da mu wcale zadowolenia. — Owszem będzie mógł patrzeć bez obrzydzenia, jak inni palą, nawet dym papierosa nie będzie go raził, ale on, dr. Nytrala, sam nie waźmie do ust papierosa, poprostu organizm jego nie będzie więcej domagał się papierosów. Od dnia dzisiejszego papieros będzie dla niego „tabu”. Dla osłody jednak pozwoliłem mu pięć razy dziennie, po każdym jedzeniu, pykać z fajki, którą ma tego jeszcze dnia kupić sobie w pierwszym napotkanym sklepie tytoniowym.

Dr. Nytral westchnął ciężko przez sen. Widocznie w podświadomości trudno mu było, jako zawodowemu palaczowi, rozstać się ze starym nawykiem.

Teraz należało jeszcze to moje sam na sam ze sławnym hipnotyzerem przypieczętować jakimś dokumentem. Pozwoliłem więc doktorowi otworzyć oczy, nakazując mu jednak, aby spał w dalszym ciągu, poczem przeprowadziłem go do biurka i tam podsunąłem mu arkusz papieru i pióro.

Wciąż jeszcze we śnie hipnotycznym, z piórem w prawej ręce dr. Nytral czekał na moje dyktando. Twarz miał spokojną, przeraźliwie spokojną, jedynie ręka, w której trzymał pióro trochę mu drżała.

— Proszę, niech pan pisze doktorze, to będzie tylko małeńkie przyznanie się do kłębki w tym naszym pojedynku na silniejszą wolę. Czy jest pan już przygotowany — próbowałem żartować — nich więc pan pisze:

DALSZY CIĄG JUTRO.



Sensacyjne porażki Ruchu i Ł.K.S. Dwa rewelacyjne zwycięstwa zespołów stołecznych

Ostatnia niedziela wiosennej rundy rozgrywek ligowych przyniosła niespodziankę największego kalibru.

Zeszlóroczny mistrz Polski Ruch i obecny leader tabeli kroczący po linii samych zwycięstw doznał sensacyjnej porażki w spotkaniu z warszawską Polonią. Mecz rozegrany na boisku w W. Hajdukach zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem Polonii w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla Polonii zdobył Herisch a dla Ruchu Peterek z mocno problematycznego rzutu karnego. Sędziował p. Babirecki.

Drugi niemniej może sensacyjny wynik padł w Warszawie, gdzie warszawianka pokonała niespodziewanie ŁKS w stosunku 3:0. Łodzianie zagrali spotkanie to fatalnie, szczególnie w linii ataku. Dla zwycięzców dwie bramki zdobył Korngold (w tym jedna z karnego) i Zwierz. Sędziował p. Rumpfer.

Trzeci mecz odbył się w Siedlcach, gdzie Garbarnia pokonała Strzelca 3:1 (1:0). Krakowianie mieli przez cały czas gry nieznaczną przewagę i spotkanie to wygrali zasłużenie. Bramki dla nich zdobyli Pazurek I i III oraz Skóra, dla Strzelca Sielski. Sędziował p. Muszkat.

Ruch mimo porażki zdobył mistrzostwo wiosenne. Gorzej natomiast wyszedł na wczorajszej przegranej ŁKS, który spadł aż na piąte miejsce. Cracovia pozostaje nadal na drugim, a na 3 wysunęła się Garbarnia. Polonia dzięki zwycięstwu nad Ruchem zaawansowa-

ła na siódme miejsce. Tabela przedstawia się następująco:

1) Ruch	11	18	49:15
2) Cracovia	11	15	26:16
3) Garbarnia	11	14	26:17
4) Pogoń	11	14	22:18
5) ŁKS.	11	14	16:15

6) Legja	11	11	13:12
7) Polonia	11	11	12:14
8) Wisła	11	10	20:18
9) Warta	11	10	24:20
10) Warszawianka	11	7	11:31
11) Podgórze	11	4	15:35
12) Strzelec	11	3	10:33

Niemcy—Polska 64:35

Porażka naszej reprezentacji, osłabionej brakiem Walasiewiczówny. — Zwycięstwa Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Warszawa, 16 lipca. Pierwsze międzypaństwowe lekkoatletyczne spotkanie kobiece Polska—Niemcy zakończyło się naszą wysoką przegraną w stosunku 64:35. W drużynie polskiej brakło jednak chorej Walasiewiczówny, co w bardzo znacznym stopniu odbiło się na wyniku spotkania. Polki doznały samych niemal porażek, a jedyne dwa zwycięstwa dla naszych barw zdobyły łodzianki Wajsówna i Kwaśniewska.

Wajsówna wygrała dysk wynikiem 42.89, a Kwaśniewska oszczep rzutem 37.80. Zawody stały na bardzo wysokim

poziomiu i między innymi ustanowiony też został nowy rekord światowy w pchnięciu kulą przez Niemkę Maurmeyer wynikiem 14.38.

Bieg 100 mtr. wygrała Dollinger w czasie nowego rekordu Niemiec 11.9. Bieg 200 mtr. wygrała Kraus w 25.4. Na 80 mtr. z płotkami pierwszą była Pirch 12.1. W skoku wzwyż Niderhof i Goepner miały po 150. W skoku w dal wygrała Kraus 561. Sztafeta 60x75x100x200 wygrały Niemki w czasie 53.6.

Na zawodach obecny był między innymi poseł Rzeszy min. Moltke i szereg osobistości ze świata politycznego.

Kto będzie mistrzem szosowym Polski?

O przyznaniu tytułu mistrzowskiego zadecyduje fotografia

Katowice, 16 lipca. Na Śląsku odbyły się kolarskie szosowe mistrzostwa Polski przy udziale przeszło 80 zawodników. Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie, przyczem czasy, uzyskane przez pierwszą trzydziestkę są lepsze od wyznaczonego przez PZTK minimum.

Bieg wygrał Olecki z warszawskiej Skry w czasie 4.30.38.6 przed ślązakiem Rurańskim, Kielbasą, Popończykiem, Michałakiem, Zagórskim, Korsak-Zalewskim. Za nimi wpadła na metę jednocześnie grupa złożona z 23 kolarzy. — Wśród tej grupy znajdowało się też 4 łodzian Rykhajn, Leśkiewicz, Demantowicz (wszyscy WIMA) i Odartus (ŁKS).

Wyniki oficjalne mistrzostwa będą

się jednak bardzo znacznie różniły od uzyskanych faktycznie w biegu. Zdyskwalifikowany więc został przedewszystkiem zwycięzca wyścigu warszawianin Olecki, za przyjęcie pomocy na trasie od jadącego motocyklem fabrykanta rowerów Kamińskiego.

Wobec zdyskwalifikowania Oleckiego pierwsze miejsce winno być przyznane ślązakowi Rurańskiemu, komisja sędziowska jednak orzekła, że Kielbasa wpadł przed nim na metę. Wobec protestu złożonego przez Rurańskiego tytułu mistrza nie przyznano jeszcze narazie nikomu, a zadecyduje o tem zdjecie fotograficzne dokonane w czasie przybycia obu zawodników na metę.

Union Touring traci punkt

Szanse ŁTSG na zdobycie mistrzostwa wzrosły obecnie znacznie

Łódź, 16 lipca. Najważniejszym spotkaniem mistrzowskim dnia wczorajszego był mecz Union - Touring — WKS, zakończony po niezwykle żywej grze wynikiem remisowym 1:1. Bramkę dla Union-Touringu zdobył Nykiel, zaś dla WKS Stolarski.

Identyczny wynik remisowy uzyskali też Strzelecki KS w meczu z W. I. M. A. Strzelcy mieli przez cały czas spotkania nieznaczną przewagę i zasłużyli na wygraną. Bramki zdobyli Lećmiński dla WIMY i Owczarek dla Strzeleckiego. W ostatniej minucie gry W. I. M. A. nie wykorzystała rzutu karnego podyktowanego przez sędziego.

ŁTSG po beznadziejnie słabej grze pokonało rezerwę ŁKS-u 2:0 (1:0). — Bramki zdobyli Rusek i Królewicki.

Ostatni wreszcie mecz odbył się w Kaliszu, gdzie Widzew pokonał Kaliski K. S. w stosunku 3:1.

Po meczach wczorajszych wzrosły b. znacznie szanse ŁTSG. Zupełnie wyjaśniła się sytuacja na końcu tabeli. Makabi dzięki zdobyciu jednego punktu dla Hakoahu, zapewniła sobie dalszy pobyt w A klasie. Tabela mistrzowska przed stawia się obecnie następująco:

1) Union-Touring	17	27	53:22
2) ŁTSG	16	26	54:16
3) W.K.S.	17	23	44:24
4) S.K.S.	17	23	38:25
5) Widzew	16	20	37:26
6) Hakoah	17	14	31:42
7) ŁKS Ib	17	13	23:40
8) WIMA	17	11	23:33
9) Makabi	17	8	14:46
10) K.K.S.	17	3	10:55

TUR—Makkabi 2:1 (1:0)

Zwycięstwo mistrza klasy B w meczu towarzyskim

Rozegrane w dniu wczorajszym na boisku T.U.R-u towarzyskie zawody między gospodarzami a Makabi, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem ze społu robotniczego.

T.U.R., pomimo licznej rezerwy, miał przez cały czas przewagę. Wyróżnili się: Korporowicz, prawy łącznik oraz obrońca Filipiak.

Makabi naogół zawiódł. Pomimo zdekomputowania drużyny oczekiwano od zespołu a-klasowego znacznie więcej. Na wysokości zadania stanął tam

jedynie Czernikowski.

Przebieg gry dość ciekawy. Do paury przyniatająca przewaga T.U.R.-u, który w 17 min. uzyskuje bramkę przez Korporowicza. Tenże sam zawodnik podwyższa po przerwie wynik do 2:0. Teraz następuje okres ciągłych ataków Makabi, której na kilka minut przed końcem udaje się zdobyć punkt honorowy przez Goldberga II.

Sędzia p. Przygoński — bardzo dobry.

Porażka F.C. Wien w Królewskiej Hucie

Królewska Huta, 15 lipca. FC Wien goszczące od kilku dni w Polsce rozegrało swój trzeci mecz w Królewskiej Hucie z AKS-em.

Mecz zakończył się pięknym i w pełni zasłużonym zwycięstwem ślązaków w stosunku 5:2 (2:1).

W środę grają wiedeńscy w Wielkich Hajdukach z Ruchem.

Zwycięstwo hazenistek polskich w Białogrodzie

W meczu hazeny reprezentacja Warszawy pokonała reprezentację Białogrodu w stosunku 8:3 (4:1).

Polki grały doskonale, szczególnie wyróżniła się Stefańska w bramce i Połomska w ataku.

Jedenasty etap „Tour de France“

Jedenasty etap Tour de France rozegrany został na przestrzeni 126 km. na trasie Nicea—Cannes. Na metę wpadli jednocześnie Wietto i Martano. Zwycięstwo przyznano jednak Wietto, ze względu na fakt że prowadził on cały etap.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Magne, mając obecnie już godzinę przewagi nad następnym Martano.

Ze sportu tenisowego

Pokazowe gry tenisowe przyniosły wyniki następujące. Estrabach — Tłoczyński 6:4, 6:3. Tarłowski — J. Stolarow 6:4, 6:2.

W Rydze nasi tenisiści już odpadli. Bratek przegrał z Lassnem, a Popławski z Krasnym.

Wyścig motocyklowy o „złoty kask“

Poznań, 15 lipca.

Doroczny wyścig motocyklowy o „złoty kask“ organizowany przez Unję rozegrany został na Ławicy.

Bieg finałowy dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach wygrał warszawianin Langer z Legji przed poznaniakiem Wylem.

Australja—Czechosłowacja 3:2

W trzecim dniu meczu tenisowego Australja—Czechosłowacja Mencil odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Crawfordem bijąc go 6:4, 6:4, 2:6, 8:6. Mac Graeth pokonał Hechta 3:6, 6:2, 6:1, 7:5. Cały mecz wygrała Australja 3:2, kwalifikując się tem samem do spotkania z Ameryką.

Mistrzostwa ligi waterpolowej

Kraków, 15 lipca.

Spotkanie waterpolowe o mistrzostwo ligi zakończyło się niespodziewanym wynikiem remisowym uzyskanym przez Cracovię w walce z mistrzem Polski EKS.

Gra prowadzona przez cały czas w niezwykle szybkim tempie upływa pod znakiem nieznaczonej przewagi katowiczian.

Ślązacy nie mogą jednak nic zdziałać wobec świetnej gry tyłów Cracovii, w których szczególnie świetnie zaprezentował się Trytko.

Prowadzenie zdobyli katowiczanie ze strzału Wimera, wyrównujący punkt dla Cracovii — Kot. Sędziował p. Szajnberg.

W Warszawie rozegrała Makabi krakowska drugi mecz z Legją, wygrywając go w stosunku 1:0. Jedyną bramkę dnia zdobył Solinger.

Popis gimnastyczny Sztternu

W sobotę, dnia 21 bm. w ramach święta sportu robotniczego RSS Szttern, które odbędzie się w parku Helenów, zmierzy się zespół pięściarski warszawskiej Gwiazdy z kombinowaną drużyną Hakoahu i Bar Kochby.

W barwach Gwiazdy wystąpi Rotholc, który walczyć będzie z tegorocznym mistrzem Łodzi: Gotfrydem z Hakoahu.

Pozatem przyjeżdżają zawodnicy tej miary co: Koeningswein, Cukierman, Rosenberg, Goldstein. Przeciwnikami ich będą Wdowiński, Fagot, Pariser Bornstein i m. Na zawodach tych zadebiutuje też nowopowstała sekcja pięściarska łódzkiego Sztternu. Zawody bokserskie będą jednym z numerów bogat. programu, z którym wystąpi Szttern w dniu swego dorocznego popisu letniego.

Wszystkie sekcje stowarzyszenia, których dotychczasowa praca wydaje bardzo dobre owoce zaprezentują się w nadchodzącą sobotę. Szczególnie interesującą zapowiadają się występ dobrej sekcji gimnastycznej, która zademonstruje najnowe ćwiczenia gimnastyczne. Ujrzymy więc ćwiczenia masowe, ćwiczenia grup męskich, kobiecych, juniorów i zespołu wzorowego.

Powiększy program odbędzie się w ramach wielkiej zabawy sportowej, połączonej z licznymi atrakcjami. Popis Sztternu, a szczególnie występ Rotholca wywołały już dzisiaj olbrzymie zainteresowanie, tak że niewątpliwie w sobotę przyjdą do Helenowa wszyscy sportowcy łódzcy.

Ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A

W nadchodzącą niedzielę nastąpi zakończenie mistrzostw piłkarskich klasy A. Rozegrane zostaną następujące spotkania: ŁKS Ib — Hakoah, ŁTSG — SKS Union Touring — WIMA, Widzew — Makabi i WKS. — Kaliski K.S.

W sobotę i niedzielę lekkoatletyczny trójmecz bałtycki

Trójmecz bałtycki w lekkiej atletyce, którego rozegranie stało ostatnio pod znakiem zapytania odbędzie się już definitywnie w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Rydze. W trójmecz biorą udział reprezentacje Polski, Estonii i Łotwy.

Gwiazda mistrzem podokręgu robotniczego w Warszawie

W Pruszkowie rozegrany został mecz pomiędzy warszawską Gwiazdą a Zniczem, mający zadecydować o mistrzostwie grupy robotniczej Warszawy. Mecz wygrała Gwiazda 1:0, zdobywając tem samem mistrzostwo.

P.O.S. hartuje zdrowie

Minjatury

Ale humorek jest

Towarzystwo gra w brydża. Pan Meyer spogląda złym okiem na swego partnera, denerwuje się i wreszcie woła:

— Pan gra w brydża jak Rockefeller.
— Dlaczego Rockefeller?

— Bo przez cały rok robi pan ten sam feler.

Do lekarza zgłosił się pacjent.

— Co panu dolega? — pyta doktor.

— Nie wiem sam jak to określić — żali się pacjent — nic mnie nie boli, a jednak źle się czuję.

— Prawdopodobnie przemęczenie. Kiedy pan kładzie się spać?

— Bardzo późno, o drugiej, trzeciej w nocy.

— Otóż to właśnie. Radzę panu kłaść się wcześniej spać i wstawać z samego rana. Powinien pan robić tak jak ja. Ja się kładę spać z kurami...

— Panu doktorowi dobrze — przerywa pacjent — ale skąd ja wezmę kury?

Spotykają się dwie kuzynki.

— Dzień dobry, kochana pani Dulska. Kopeć lat paniusi nie widziałam. A jak tam szanowny małżonek?

— Jakto? Nic droga pani nie wie? Zostaliśmy rozłączeni od stołu i łoża...

— Co też droga paniusia powiada. To już i jeść też nie przychodzi?

W Ameryce rozumieją się na reklamie. W jednym z dzienników nowojorskich ukazało się następujące ogłoszenie:

— Według danych statystycznych, największą liczbę osób przejechały samochody marki „Feniks”. Dowodzi to, że nasze samochody mają rzeczywiście najcichszy chód.

W czasie bitwy pod Kallszem szeregowiec Cypkin, b. korespondent w firmie Kon i S-ka, pełnił służbę łącznika między dwoma posterunkami. W pewnej chwili dowódca wysłał Cypkina na pozycję Nr. 5.

— Zameldujesz — mówi oficer — że nasza pozycja jest zagrożona i żeby nam przysłali posiłki.

— Rozkaz!

Cypkin przybywa na miejsce, melduje się u kapitana i stając na bacność mówi:

— Niniejszem uprzejmie prosimy pana kapitana o łaskawe przesłanie nam posiłków odwrotną pocztą. W razie nie otrzymania takowych nie możemy dać gwarancji za zwycięstwo. Polecając się nadal łaskawej pamięci, czekamy na dalsze zamówienia.

Dramatyczna scena



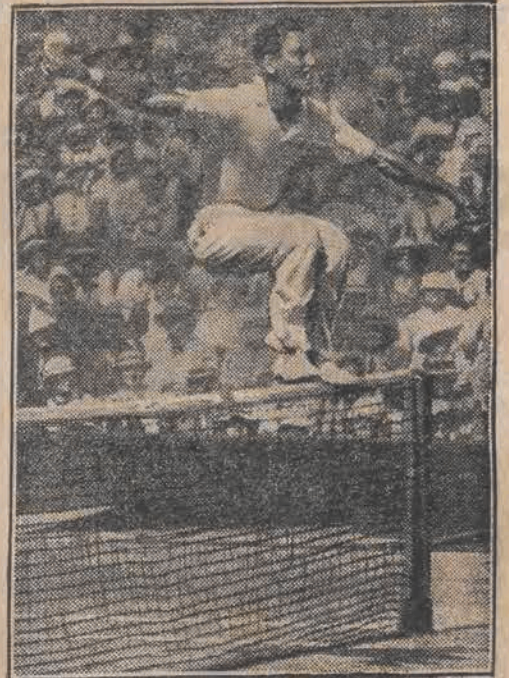
Nie, to tylko pozory. Do lwiej farmy w Ameryce wrzucono samochód, w którym znajdowało się kilka wypchanych lalek, by przekonać się, jak będą się zachowywały dzikie bestje. Lwy rozpoznały natychmiast dzieło zniszczenia.

Pogrzeb księcia-małżonka holenderskiego



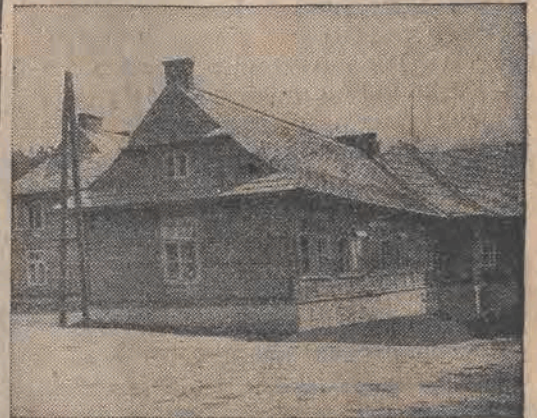
W środę odbyła się w Hadze uroczystość pogrzebowa księcia - małżonka Henryka Holenderskiego. Kondukt przystrojony był w białe kolory, jak to sobie życzył zmarły.

RADOŚĆ ZWYCIĘSTWA...



Angielski tenisista J. Perry uzyskał tytuł mistrza świata na międzynarodowych zawodach w Wimbledon. Z radości, po ogłoszeniu jego zwycięstwa, skoczył on przez siatkę na korcie.

SANATORJUM IM. S.P. MARJI MOŚCICKIEJ.



Sanatorium im. śp. Marji Mościckiej, pod Krasnobrodem, którego poświęcenie odbyło się w tych dniach przy udziale Pana Prezydenta Rzplitej.



Codzienna nowelka „Expressu”

Zamach na pociąg

Na Kubie trwały zaciekle walki.

W Hawanie i w innych miejscowościach zbuntowane oddziały wojskowe napadały na gmachy rządowe, bombardowały koszary i dokonywały zamachów na obiekty kolejowe.

W jednym z mieszkań na przedmieściu Hawany, odbywała się poufna narada sztabu rewolucyjnego.

Uwaga wszystkich obecnych skupiała się na przywódcy, kapitanie Pastillo, który wystąpił z planem śmiałego zamachu.

— Dziś w nocy — mówił Wiktorio Pastillos — powracają do Hawany trzej generałowie w rękach których skupia się obecnie cała władza. Jeśli zgładzimy tych ludzi, jutro z łatwością zdobędziemy ster rządów. Moim zdaniem należy dokonać zamachu na pociąg. Dynamitu nam nie braknie. Mam wrażenie również że wśród nas znajdzie się kilku śmiałków którzy potrafią wykonać plan.

— Generałowie zginą, to prawda — odezwał się jeden z obecnych. — Ale prócz nich padnie również wiele niewinnych ofiar.

— Trudno — zawołał Pastillos, uderzając pięścią w stół. — W dzisiejszych czasach nie wolno bawić się w sentymenty. Gdy chodzi o wolność ludu, muszą paść ofiary.

Plan Wiktorio Pastillosa został zaakceptowany.

O godzinie 12 w południe, kilku zamachowców wyruszyło samochodem z Hawany. Mieli oni jeszcze sporo czasu.

Pociąg, którym przybędą generałowie, nadjeżdża dopiero około północy.

Zamachowcy mieli podłożyć dynamit pod pociąg w pobliżu jednej ze stacji, znajdujących się w odległości kilkunastu kilometrów od stolicy.

Pastillos, który pozostał w Hawanie, w ciągu dnia miał do załatwienia niesłychaną ilość spraw. Pracując w dalszym ciągu w małym, zakonspirowanym mieszkanku w śródmieściu, wydawał najrozsądniejsze decyzje, redagował odezwy i rozsyłał pisemne rozkazy do grup zamiejscowych.

Dopiero około godziny 11 wieczorem powrócił do własnego mieszkania.

I tam służąca przyniosła mu straszną wieść.

Oświadczyła mu, że przed paru godzinami telefonowała żona, zawiadamiając, iż wraz z dziećmi, wraca o północy do Hawany.

Pastillos wydał ze siebie głuchy okrzyk.

O północy — to znaczyło tym samym pociągiem, który ma być zniszczony.

Pozostała zaledwie godzina czasu. — Pastillos zdawał sobie doskonale sprawę że już nie zdąży skomunikować się z zamachowcami. Znajdowali się oni już z pewnością na miejscu przeznaczenia i przygotowywali się do akcji.

Jedyna droga — to zwrócenie się do władz.

Ale tego przecież nie wolno mu uczynić. On, przywódca rewolucjonistów, miałby demaskować własnych ludzi? —

Nie, to jest niemożliwe.

Pastillos nie mógł znaleźć wyjścia z sytuacji. Gdy uświadamiał sobie, że za niespełną godzinę, żona i dzieci będą już martwe, chciał mu się płakać. Kochał bowiem swą rodzinę całym sercem i w gruncie rzeczy los jego najbliższych bardziej go obchodził niż cała akcja rewolucyjna.

Ale trudno. Nie wolno było mu denuncjować towarzyszy.

Pastillos był straszliwie wyczerpany fizycznie. Od pięciu dni niemal ani na chwilę nie zmrzął oka. Gdy więc położył się na kanapie, mimo najwyższego zdenerwowania, po kilku minutach, zapadł w sen.

Gdy obudził się, przedewszystkiem spojrzał na zegarek.

— Dopiero wpół do dwunastej — krzyknął. — A więc jeszcze mógłbym ich uratować. Trudno, niech się dzieje co chce! Nie mogę poświęcić żony i dzieci.

I zatelefonował do komendy policji. Pastillos oczywiście nie podał swego nazwiska, ani numeru aparatu. Powiedział tylko, że posiada informacje, iż o północy ma być dokonany zamach. Podał również dokładne dane o terenie, zaznaczając, że jeśli władze natychmiast skomunikują się telefonicznie ze stacją, w pobliżu której ma być dokonany zamach, będzie jeszcze można zapobiec nieszczęściu.

— Czy pan oszalał — odpowiedział mu ktoś zdenerwowanym głosem. — Przecież teraz już jest czwarta po północy. Zamach został dokonany przed czterema godzinami. Mamy już dokładne informacje o strasznych skutkach.

Pastillos odłożył słuchawkę. Z piersi

jego wydobył się głośny jęk.

Gdy chwycił za zegarek, zrozumiał wszystko.

Zegar stał. Zatrzymał się na godzinie 11-tej minut 30.

Upłynęło znów kilkanaście minut.

Pastillos, jak szalony, krążył po pokojach, nie wiedząc co ma począć ze sobą.

Nagle ktoś energicznie zastukał do drzwi wejściowych.

— Otwórzcie! Policja! — zawołał przez drzwi.

Pastillos wyciągnął z kieszeni rewolwer. Nim jednak zdążył zrobić użytek z broni, policjanci wyważyli drzwi i znaleźli się w mieszkaniu.

Jeden z nich pochwycił Pastillosa za rękę i zdołał wyrwać mu broń.

Rewolucjonistę zakuto w kajdany i odstawiono do komendy policji.

Tam dowiedział się, w jaki sposób władze wpadły na jego ślad.

Gdy zatelefonował do komisariatu, policja szybko ustaliła numer jego aparatu i następnie dokładny adres.

Dzięki temu, już po kilkunastu minutach dostał się w ręce władz.

Nazajutrz odbył się sąd polowy. Władze w międzyczasie zebrały dokładne dane o zbrodniczej działalności kapitana Pastillosa. — Sąd skazał go na karę śmierci.

Dopiero po wyroku, Pastillos dowiedział się, że jego żona i dzieci pozostały przy życiu. Okazało się, że w ostatniej chwili odłożyli wyjazd z miejscowości letniskowej na dwa dni.

Skazany nawet nie zdążył się z nimi pożegnać.

O świcie go rozstrzelano.